

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1 Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczyński, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens, P. d. C. France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy stać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnie staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wierne wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarmy niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Wielkie Korzyści Dziatek Bożych

Jako badacze Pisma świętego dowiedzieliśmy się że Pismo święte jest Boskim objawieniem. Boskim poselstwem dla tych co wierzą w Boga, miłują Go i starają się postępować według Jego woli. Tacy zapoznawszy się ze Słowem Bożem, przyjmują takowe w prostocie i szczerości serca, poczem bywają przez nie pouczani i prowadzeni, a przyswajając sobie coraz więcej ducha tegoż Słowa — ducha prawdy, sprawiedliwości, miłości i zdrowego umysłu — bywają przez to coraz więcej oświeceni i uświęceni, czyli ubogaceni duchowo. Mówiąc inaczej: oni pomnażają się coraz więcej w łasce, w znajomości i w owocach Ducha świętego. W sercach swych starają się być w społeczności z Bogiem, oraz starają się być baczniejsi na swoje myśli, słowa i postępowanie, a w swoich stosunkach z drugimi starają się być sprawiedliwymi i uczciwymi. Chociaż ich uczciwość i najlepsze wysiłki aby, na ile ich stać, czynić dobrze a unikać zgo, są niekiedy przez drugich źle rozumiane i z'em odplacane, oni starają się to cierpliwie znosić, nie mszczą się, nie czynią, nie życzą ani pragną żadnej krzywdy dla swoich nieprzyjaciół, lecz każdego czasu, skoro tylko zauważą ich zmianę ku lepszemu, gotowi są im wspierać omyślnie przebaczyć i dobrze im czynić.

Jednakowoż największą korzyść duchową jaką otrzymują to spokój umysłu i serca, jaki daje im znajomość Boskiego planu i wiara w wielkie i kosztowne obietnice Boże. Poznawszy czasy i chwile w Boskim planie nakreślone, wolni są od różnych strachów i złych wróżb, jakie nie-

pokoją ludność tego świata, szczególnie w ostatnich czasach. (Łuk. 21:26) Ich spokój polega nie na nieczułości, lub na bezmyślnej obojętności, ale na wyrozumieniu i na zdrowej wierze że świat podtrzymywany jest wszechmocną ręką Bożą i że Bóg w niedalekim czasie powstrzyma i usunie wszelkie zło i nieszczęścia, na jakie chwilowo pozwolił dla pewnej wielkiej i trwałej nauki

Dowiedzieli się także iż w okresie panowania złego, Bóg wybiera i ma szczególne upodobanie w tych, którzy pomimo złego otoczenia i przeciwnych warunków, starają się Jemu służyć i czynić Jego wolę. Przez Swoje Słowo On wskazał takim na Jezusa, Umiłowanego Syna Swego, którego wystawił ubłaganiem za grzechy ich i całego świata i przez którego gotów jest przyjąć ich do Swej rodziny jako Synów, o ile zechcą skorzystać z tej łaski i zastosować się do wystawionych warunków, które są, oprócz wiary, poświęcenie się Jemu i naśladowanie Jezusa w miłości i posłuszeństwie aż do śmierci.

Chociaż spostrzegają że to poświęcenie i posłuszeństwo Bogu, taka wierność Jemu i Jego zasadom sprawiedliwości, przynosi im utratę pewnych korzyści i przyjemności doczesnych, tudzież czyni ich niepopularnymi w oczach tego świata, to jednak oni tem się nie zniechęcają i z obranej drogi wąskiej nie schodzą, bo w porównaniu do wystawionej im nagrody, rzeczy ziemskie stały się w ich ocenie mało znaczące. O! tak wielkie są korzyści prawdziwych dziatek Bożych, pomimo, że — "jeszcze się nie objawiło czem będziemy; lecz wiemy iż gdy się On objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy Go tak jako jest!" — 1 Jan 3:2.

-: STRAŻ :-

VOL. XIX

LUTY (February), 1940

No. 2

“Nie Dał Nam Bóg Ducha Bojaźni”

“Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy, miłości i zdrowego zmysłu”. — 2 Tym 1:7.

JEST pewnego rodzaju odwaga (stan umysłu wolny od bojaźni), która zrodzoną bywa z zrozumienia, z braku pokory. Nie taka odwaga doradzana jest ludowi Bożemu. Wierni mają być czułego serca i pokornego umysłu. Duch odwagi znajdujący się w świętych opiera się przeważnie na ich wierze w Boga. Rozumiejąc Boską miłość i opatrnościową pieczę oni mogą zastosować do siebie to chwalebne zapewnienie, że “Sam Ojciec miłuje was”, oraz że “wszystkie rzeczy dopomagają do dobrego tym, co miłują Boga i według Jego postanowienia są powołani”. To zrozumienie Boskiej wszech-mądrości i wszech-mocy dostarcza owej mocy serca wspomnianej w naszym tekście. Można więc łatwo zauważyć że odwaga opiera się na wierze, chociaż, naturalnie, wiara musi mieć fundament znajomości. Właściwymi stopniami naszego wzrostu są głównie: znajomość, wiara, odwaga i działalność a we wszystkim, tem stale wzrastamy, co przy dojrzałości uczyni nas mądrymi, wiernymi i odważnymi zwycięzcami w duchowych rzeczach, do jakich zostaliśmy powołani.

Niekiedy odczuwamy nasze braki a nie jesteśmy w stanie znaleźć przyczyny tychże. Niektórzy mówią: Ja chcę być zwycięzcą, chcę odnieść zwycięstwo nad duchem tego świata, nad złośliwościami mego ciała, jak i nad zasadzkami onego przeciwnika, lecz jakoś nie mogę; upadam. Każdy taki powinien upatrywać przyczyn tego zawodu, powinien szukać jakiego elementu charakteru mu brak i pod tym względem umocnić się. Niechaj zapyta samego siebie: Czy to moje niepowodzenie w odniesieniu zwycięstwa jest z braku odwagi? Czy jestem bojaźliwy i z tego powodu niezdolny do bojowania dobrego boju wiary i zwyciężenia przy Boskiej pomocy? Jeżeli ma odwagę to może znajdzie że nie dosyć ufał Bogu, a za wiele opierał się na swej własnej mocy. Taki powinien mieć na pamięci słowa Apostoła: “Kiedym słaby tedym mocny”; przeciw-

le, tedym słaby”, ponieważ Bóg chce abym spolegał nie na samym sobie ale na Nim, na Jego mocy i na Jego łasce. Jeżeli zachodzi brak odwagi to powodem niezawodnie jest brak wiary; a jeżeli tak rzecz się ma to jest pewna przyczyna tego: albo brak znajomości, na jakiej wiara mogłaby oprzeć się, albo niedostateczne używanie i rozwijanie wiary. Znajomość powinna być szukana u właściwego źródła, zgodnie ze Słowem Bożem, a wiara powinna być używana, upatrując ustawicznie Boskie zainteresowanie w nas jako Jego dzieciach, jak to poświadczane jest w Jego Słowie i zauważone być może w Boskiej opatrności nie zaś, “gdym mocnym w poleganiu na własnej sił nad naszymi codziennymi sprawami.”

“Miłość precz wyrzuca bojaźń”

Jest pewna właściwa bojaźń czyli cześć ku Bogu, której my nigdy stracić nie chcemy. Jest to bojaźń aby nie obrazić naszego Ojca Niebieskiego i naszego Odkupiciela. Doskonała miłość nie wyrzuci tej bojaźni ale raczej spotęguje takową. Bojaźń, którą miłość wyrzuca precz jest to lękliwość, niewolnicza bojaźń, czyli strach przed Bogiem, szatanem, upadłymi aniołami, przed człowiekiem lub przed czelem co ci mogliby nam uczynić. Doskonała miłość nie może być osiągnięta bez znajomości, wiary i odwagi i bez zwycięstwa. Jest ona wynikiem zastosowania się i używania

wszystkich Boskich zarządzeń, które prowadzą nas coraz bliżej Boga i czynią nas prawdziwie wdzięcznymi i oceniającymi Jego chwalebne zamysły i nieograniczoną moc do skutecznego ich.

Duch odwagi powinien być specjalnie pielęgnowany i rozwijany w wiernych Pańskich. Rozwijanie cnoty odwagi będzie również oznaczać wzrost we wszystkich innych cnotach. Naprzykład, gdy jakie nieszczęście spadnie na nas lub nam zagrazi, natychmiast wspomnijmy na Pańskie zapewnienie, że ani jeden wróbel nie spadnie na ziemię bez wiedzy Ojca naszego, a my przecież jesteśmy więcej warti aniżeli wiele wróbelków. Myśl ta od razu utwierdza serce, zasila ramię i przyspiesza puls usiłowań, jeżeli tylko

“Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiedzieć tym, którzy mi przeczą”. — Abakuk 2:1.

VOL. XIX LUTY, 1940 No. 2

SPIS RZECZY:

Wielkie korzyści dzieł Bożych	18
“Nie dał nam Bóg ducha bojaźni”	19
“Przecze Mię prześladowasz?”	22
Wejście do ziemi obiecanej	24
Duchem palający — Panu służący	27
List z terenu wojny	28
“Boże bądź miłościw mnie grzesznemu”	29
Odpowiedzi brata Russella	30
Echa z konwencji	31
Roczne sprawozdanie finansowe	32
Wieczera Pańska w bieżącym roku	32

rozumiemy że Bóg jest za nami, że żadna ziemską chmura nie może zająć pomiędzy duszą naszą a Jego miłością dla nas. Jeżeli chmura zdaje się zaciemniać miłość Ojca to musimy tem gorliwiej i usilniej starać się aby z poza tej chmury wydostać się przez doprowadzenie swego serca do społeczności z Bogiem, przez udanie się do Niego w modlitwie, przez wyznanie naszych przewinień i przez proszenie o Jego miłosierdzie i łaskę ku wspomózeniu nas i przyjęciu do Swej łaski.

"Zmacniaj się a On posili serce twoje", jest jednym z błogich zapewnień Jego Słowa. W Boskim porządku rzeczy odwaga jest konieczna do zwycięstwa. Ktoś powiedział: "Chociaż jeden lecz gdy z Bogiem jest większością". Z odwagą uchwycenia się tej myśli i trzymania się jej, rzeczy prawie nadludzkie zdają się możliwe dla ludu Bożego, gdy zaś bez tej odwagi, oni są słabi i łatwi do pokonania.

Odwaga w złym dniu

Zdaje się iż nigdy przedtem odwaga nie była tak bardzo potrzebna jak będzie w onym złym dniu tuż przed nami. Proroczy opis wielkiego ucisku, jaki obecnie się zbliża, jest obrazowy gdy mówione jest o ogniu, o chmurach, o słupach dymu, jako czytamy: "Dam cuda na niebie i na ziemi, krew i ogień i słupy dymu" itd. Poświęcone dzieci Boże nie potrzebują mieć bojaźni co do tych rzeczy, o ile mają właściwą odwagę wyrobioną i zbudowaną na właściwej wierze ugruntowanej na Boskiem objawieniu. Postawą ich serc będzie: "Nie będziemy się bać złego; albowiem Tyś z nami; łaska i kij Twój, te nas cieszą". Przeto gdy na dziecko Boże napierają burze, czy to finansowe, polityczne, religijne czy demoniczne, ono może odpoczywać w stateczności i być mężnem. Bóg jest zdolnym i chętnym zaopiekować się jego sprawami i dać mu zwycięstwo. Choćby nawet upadłym aniołom dozwolone było ponownie materializować się i przybierać postacie ludzi umarłych lub żywych, klasa ta nie potrzebuje obawiać się. Ich doskonała miłość do Boga, oparta na znajomości i ocenie Jego prawdy, przeprowadzi ich zwycięsko przez wszelkie zasadzki onego przeciwnika i jego zastępów.

Wybrani nie będą zwiedzeni

Pismo święte obfituje w oświadczenia że najsroższe próby w niedalekiej przyszłości będą pod względem zwodzenia. Ono mówi o aniołach kłamliwych, o zwodzeniach, niesprawiedliwościach i o "cudach kłamliwych"; mówi także iż Pan ześle, czyli zezwoli na silne złudzenie aby wierzyli kłamstwu. Jeżeli doszliśmy do właściwego wyrozumienia tych rzeczy to znaczyłoby że dotkniętym tem będzie cały świat, wraz z swojemi mędrkami; zaiste wszyscy oprócz "wybranych"; a i wybrani będą zachowani nie przez ich własną mądrość lub wyższość, ale mocą Bożą. "Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znamiona wielkie i cuda, tak iżby zwiedli (by można) i wybrane". — Mat. 24:24.

W przypowieści o pszenicy i kąkolu nasz Pan mówi o dziele żniwa i jak On w tym czasie miał "zgromadzić

wybranych Swoich od czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich". (Mat. 24:31) — Przez to właśnie zgromadzenie ich oni będą ochronieni w tym czasie zamieszania i ucisku, podczas gdy drudzy będą zwiedzeni. Jednakowoż oni nie będą zgromadzeni fizycznie, gdzieś na jedno miejsce, ale duchowo: ich umysły, ich serca, ich uczucia mają być zgromadzone, skoncentrowane. Tekst nasz mówi że nasz Pan jest tem wielkiem Centrum, do którego wybrańi Jego muszą być zgromadzeni, jeżeli chcą mieć odpoczynek, czyli pokój i jeżeli chcą przezwyciężyć świat, ciało, a szczególnie zasadzki onego przeciwnika, które teraz są i będą rzucane pod nogi wszystkich i mniej lub więcej usidlą wszystkich z wyjątkiem klasy wybranych.

"Zgromadźcie Mi świętych Moich".

Obrazowo wszyscy wierni są zgromadzani, a miejsce tego tak jest opisane: "Rzecz Panu: Nadzieja moja i zamek mój, Bóg mój, w Nim nadzieję mieć będę"; a także: "Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie". (Ps. 91:1, 2) Nie dziw że nieco dalej czytamy: "Nie spotka cię nic złego". Jak mogłoby co złego spotkać takiego, co znajduje się tak blisko Boga? "Padnie po boku twym tysiąc a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliży; ponieważś ty Pana, który jest nadzieją moją i Najwyższego, za przybytek swój położył". — Ps. 91:7—10.

Ta blisko społeczność z Bogiem, do jakiej "wybrani" będą zgromadzeni, będzie ich ochroną. Natomiast niebezpieczeństwo innych będzie właśnie w proporcji ich oddalenia od tego silnego zamku, od tej fortecy, od tej wieży ochronnej.

"Ma wieża nie upadnie,
Choć ucisk ześle Bóg;
Tę wieżę nie przemoże
Szatańska moc lub wróg.
Mą wieżą jest On!
Ucieknę się doń;
Zostanę w Nim, zawierzę Mu;
Mą wieżą jest On".

"Dana Mi jest wszelka władza"

Powyższe słowa wypowiedział nasz Pan po Swoim zmartwychwstaniu. Były one prawdziwe przez cały ten wiek a tem prawdziwsze są obecnie, ponieważ żyjemy teraz w czasie, o którym jest napisane: "On ujmie Swoją wielką władzę i panowanie". W pewnem znaczeniu tego słowa panowanie Jego już się rozpoczęło. On już zmustrował siły, które w zupełności zburzą wszystko przeciwne Jego królestwu i Jego sprawiedliwym prawom. Możemy więc być pewni że członkowie Jego ciała będący jeszcze w ciele z tej strony zasłony, są nie mniej przedmiotem Jego opatrnościowej pieczy aniżeli świat i jego sprawy. Możemy być pewni że czy to w kościele nominalnym, czy w królestwach tego świata; w partiach społecznych lub politycznych, czy w świecie finansowym,

nie dzieje się nic takiego co by było przeciwne Pańskiemu zamysłom względem tych rzeczy, jakie są tuż przed nami, ale raczej że takowe rozwijają się w zupełnej zgodzie z prorocstwami.

O, gdybyśmy tę myśl mogli dobrze utwierdzić w naszych umysłach; a także, jak mówi Pismo święte, i w naszych sercach — że nasz Pan jest u steru, nadzorując sprawami świata w czasie obecnym, w znaczeniu o wiele wyższym aniżeli kiedykolwiek przedtem! I czy nie widzieliśmy Jego hojności względem Kościoła w minionych kilkudziesięciu latach żniwa? Czy możemy więc wątpić w dalszy Jego nadzór nad sprawami Jego obłubienicy aż do jej chwalebnego dokończenia? "Ten co rozpoczął w nas te dobre dzieło, mocen jest i dokończyć"; Ten co dotąd zarządzał dziełem żniwa mocen jest nadal zarządzać, kierować, błogosławić je i użyć ku Swej chwale i ku błogosławieniu Swego ludu.

Nie bądźmy też bojaźliwi co do spraw żniwa w ogólności ani co do naszej osobistej odpowiedzialności wobec tychże spraw i wobec Pana. Uczmy się coraz więcej baczyć na Jego opatrnościowe kierownictwo, oraz dobrze wykorzystywać znajomość otrzymaną z Jego Słowa. Nie bądźmy zdziwieni gdy ogniście próby i wielkie nawałności będą na nas nacierać jakoby miały nas przemóc; "albowiem większy jest Ten, który jest za nami, aniżeli wszyscy będący przeciwko nam" — bez względu jak liczni i mocni oni są, bądź demoni bądź ludzie. Pamiętajmy że zostaliśmy powołani aby stać się zwycięzcami, a zwycięstwo, które zwycięża świat jest wiara nasza.

"Dajcie odpór djabłu a uciecze od nas", jest Pańskim świadectwem. To zawiera w sobie myśl o atakach przeciwnika, oraz że powinno stawiać się mu opór i że można mu się oprzeć tak że w końcu odstąpi od nas, nie z powodu arogancji lub szczególniejszej siły z naszej strony, ale, jak to powiedział nasz Pan: "On we Mnie nic niema"; więc i gdy w nas znajdzie że daremne są wszelkie jego ataki to niezawodnie odstąpi od nas i uda się na inne pole działania. Przypominamy naszym czytelnikom że ktokolwiek poddaje się pod wpływy Spirytyzmu, chrześcijańskiej umiejętności (Christian Science) hypnotyzmu lub jakiegokolwiek okultyzmu, wystawia się na niebezpieczeństwo nie tylko w danej chwili ale i na przyszłość, ponieważ złe duchy, działające przez te różne przewody, starają się zatruć i zamącić rozsądek i opanować umysł tych, z którymi mają do czynienia. Przeto każdy z ludu Bożego, który kiedykolwiek miał styczność z tymi złymi wpływami, jest tem bardziej narażony na ataki tych duchów. Przypominamy że specjalny przewód, przez który oni zdobywają największe powodzenie, jest ludzka ciekawość. Przestrzegamy wiernych aby powściągali swą ciekawość, spolegali na Słowie Bożem i aby nie mieli nic do czynienia z jakimkolwiek systemem okultystycznym.

Pewna siostra powiedziała nam niedawno temu że przed poznaniem prawdy zajmowała się chrześcijańską umiejętnością i spirytyzmem, była nawet medium. Jako piszące medium ona czuła wyraźnie że coś ujmowało jej rękę i kierowało jej ołówkiem tak

że mogła pisać na temat różnych takich rzeczy, o których osobiście nie miała żadnego pojęcia. Przyszedłszy do prawdy i poznawszy źródło tej mocy, ona rezerolucnie sprzeciwiała się tym wpływom, prosząc Boga o pomoc. Otrzymała potrzebną siłę do sprzeciwienia się złemu, lecz jeszcze raz po raz była molestowana przez duchy, które w różny sposób starały się ująć jej rękę, rozbudzić ciekawość tak aby poddać swą rękę pod ich działanie i dowiedzieć się co oni mają jej do oznajmienia. Zaznaczyła że obecnie odczuwa znaczną obawę i strach przed tymi złymi duchami, oraz wielkie pragnienie aby mogła być uwolniona. Spostrzegła również że wolną jest od tych wpływów gdy znajduje się w towarzystwie innych ludzi. Rada nasza była przeciwko obawie i przeciwko sprzeciwianiu się aby być w pokoju sam na sam. Przez takie coś ona rozwijała w sobie obawę i poddaństwo, przywodząc swój umysł do stanu podatnego na ich działanie. Radziliśmy jej, a obecnie radzimy wszystkim podobnie dotkniętym, aby byli mężnymi, mocnymi w wierze, niezłomnymi w determinacji i aby dopilnowali by wiara ich nie była we własną moc, w ich śluby, ani w ich najlepsze usiłowania, ale w Panu. Ufajcie w Panu i używajcie waszej wiary aby w ten sposób mieć odpowiednią kontrolę nad myślami, słowami i uczynkami i aby dochodzić do coraz bliższej społeczności z naszym Ojcem i Odkupicielem. Żyjemy w czasie gdy światowa mądrość stara się odjąć tę potrzebę odwagi, radząc ludziom że odważa ich ma się opierać na ufiności w samym sobie, na spoleganiu na sobie i na wysokiem cenieniu samego siebie. Jest to odwaga fałszywa podsuwana przez świat i przez onego przeciwnika, aby odrzucać prawdziwą odwagę zalecaną w Słowie Bożem i przez którą możemy nie tylko radować się we wszelkich obecnych doświadczeniach życia, ale ostatecznie "wyjść zwycięzcami, a nawet więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłowal".

W. T. 1909—122.

Myśli i Zdania

Kto usprawiedliwia swe błędy błędami drugich, ten zachęca się do złego.

Wady i złe nałogi tem są dla duszy, czem trąd i plamy dla oblicza.

Gdy my o grzechach bliźniego pamiętamy i je objawiamy, to Bóg też nasze grzechy pamięta i odkrywa. Jeżeli my grzechy bliźniego sądzimy, to Bóg i nasze sądzić będzie; a jeżeli my bliźniemu przebaczymy, to i Bóg nasze grzechy przebaczy.

Gdy Boga szukamy, to Go znajdziemy, a gdy Go chcemy zatrzymać to zostanie przy nas.

Bóg jest wszędzie, ale w sercu bezbożnika Boga niema.

“Przeczzę Mię Prześladowiesz?”

Lekcja z Dziejów Apostolskich 9:1—12, 17—20.

ZŁOTY TEKST: — “Wierna jest ta mowa i wszelkiego przyjęcia godna, iż Chrystus Jezus przyszedł na świat aby grzeszników zbawił, z których jam jest pierwszy”. — 1 Tym. 1:15.

PRZEMIANA Pawła z nieprzyjaciela Pana i Jego Kościoła na przyjaciela i gorliwego sługę jest zazwyczaj nazywana nawróceniem. Jednakowoż według naszego zdania słowo “nawrócenie” jest prawie niestosowane w takim wypadku. Saul z Tarsu był albo człowiekiem złym, obłudnym Faryzeuszem, tak samolubnym i łakomym na pieniądze jak było wielu innych Faryzeuszów, albo też był on prawdziwym Izraelitą, którego pragnieniem i celem było służyć Bogu i ta gorliwość ku Bogu pobudziła go do prześladowania rychłego Kościoła. Wierzmy że to ostatnie najlepiej odpowiada do jego sprawy i jest ono zgodne z jego własnym oświadczeniem: “A jamci myślał że Bogu przysługę czynilem”. Jeżeli tedy Saul był nie tylko członkiem uprzywilejowanego narodu Izraelskiego ale także prawowiernym członkiem tegoż, w zupełności poświęconym Bogu i służącym Mu najlepiej jak pojmował i miał sposobność, a tylko zaślepiony był przesądem i uprzedzeniem to nie możemy o nim myśleć że był nawróconym tak jak nie myślimy w taki sposób o innych Apostołach. Pan wybrał onych pierwszych dwunastu Apostołów ponieważ byli oni prawdziwymi Izraelitami. Wybrawszy ich udzielił im potrzebnej instrukcji do Jego służby, i tak samo uczynił z Saulem, chociaż w bardziej znamienity sposób. Słowo nawrócenie oznacza odwrócenie się aby postępować w kierunku przeciwnym od poprzedniego postępowania. Saul zaś postępował w dobrym kierunku, czyli służył Bogu z całego serca, chociaż wysiłki jego były wyłożone na niewłaściwe rzeczy. Pan więc otworzył jego oczy wyrozumienia i okazał jak wysiłki jego mogą być lepiej użyte. Saul nie potrzebował nawrócenia, potrzeba mu było tylko lepszej informacji, którą gdy otrzymał stał się tak gorliwym i energicznym sługą Chrystusa, jak poprzednio z powodu nieświadomości, był Jego przeciwnikiem.

Saul był jednym z Izraelitów, którzy żyli pomiędzy poganami, lecz kiedy niekiedy, przy okazji świąt, udawał się do Jeruzalemu. Miejscem jego zamieszkania było miasto Tarsus, które było jednym z przedniejszych miast ówczesnych. Mniemanem jest że pod względem wysokiej nauki i artystmu przewyższały je tylko miasta Aleksandria i Ateny. Nie tylko że miał on tę korzyść mieszkać w takim mieście, ale ponadto pochodził z rodziny wpływowej, co wyrażone jest w tem że był on obywatelem nie tylko Tarsu ale i Rzymu. W dodatku do wykształcenia otrzymanego w swem mieście rodzinnem Saul przeszedł jeszcze specjalny kurs teologiczny w Jeruzalemie, czyli był wykształcony w żydowskiim Zakonie, pod Gamalilem, jednym z największych nauczycieli ówczesnych. Przeto jego wczesne kształcenie i wszelkie inne warunki sprzyjały do rozwinięcia w nim zacnego i pięk-

nego umysłu, któremu mało kto dorównał, a warunki te w połączeniu z jego serdeczną szczerością i gorliwością ku Bogu, chociaż z początku nie według znajomości, przygotowały go na to czem Bóg uczynił go później; mianowicie: “Wybranem naczyniem aby nosił imię Jego przed poganą, przed kłole i przed syny Izraelskie”. — Dzie. 9:15.

Zdaje się że okoliczności połączone z ukamienowaniem Szczepana podnieciły Saula do tem większej energii w tępieniu owej jak mu się zdawała, szkodliwej nauki lub herezji. Własne doświadczenie upewnia nas że szczerego i sumiennego przeciwnika należy więcej poważać aniżeli zimnego, obojętnego przyjaciela i pamiętamy słowa Samego Pana: “Bodaj byś był zimny albo gorący! A tak ponieważś letni, a ani zimny ani gorący, wyrzucę cię z ust Moich”. Przeto miejmy poważanie dla wszystkich żarliwych i pilnych, pamiętając że według wszelkiego prawdopodobieństwa oni mogą być przyjemniejszymi Bogu i sposobniejszymi do otrzymania prawdy aniżeli letni.

Żydowskie kapłaństwo dzierżyło i używało znaczną władzę pod zarządzeniami Rzymskiego państwa. Władza ta została później użyta przez rzymskich papieży. Kapłani żydowscy mogli wydać upoważnienie do aresztowania i uwięzienia ludzi za sprzeciwianie się ich religijnym rządów i regułom. Saul odczuwając takie same poważanie do zakonu i autorytetu, jakie później okazał w swoich postępowaniach i naukach jako Chrześcijanin, nie próbował ująć tej sprawy prześladowania chrześcijan w swe własne ręce ale zabrał się do tego sposobem uznawanym za legalny — pod sankcją i autorytetem najwyższego trybunału religijnego. Pamiętajmy że prawie wszystkie prześladowania były sankcjonowane przez jakieś prawa ludzkie i podporządkujemy się raczej pod prawo Boże.

Opis o otwarciu Saulowych oczu wyrozumiewania, podany w Dziej. 9:2—9 przez Łukasza, był niezawodnie otrzymany wprost od Apostoła Pawła, z którym Łukasz dużo podróżował. Dwa inne opisy podane są przez samego Apostoła Pawła (Zob. Dzie. 22:6—11; 26:12—20). Te trzy opisy są prawie zupełnie zgodne z sobą, bo pokazują tylko takie różnice, których należałoby się słusznie spodziewać, mając na uwadze różne okoliczności, pod jakimi były wypowiedziane i w których starano się podkreślać niektóre punkty. Gdyby te trzy opisy były jednakowe co do słowa to byłaby słuszną podstawą do przypuszczenia że uczynione było specjalne przygotowanie tekstu mające na celu tąż harmonię. Nawet owe pozornie sprzeczności w tych opisach, gdy właściwie zrozumiane są dodatkowem potwierdzeniem prawdziwości takowych. Ponieważ sam ten opis jest nader prosty, więc zwrócimy tylko uwagę na te punkty, które zdają się być sprzeczne. Wszystkie trzy opisy mówią że sam Saul słyszał głos, widział światłość i że upadł na ziemię. Jeden z owych opisów dodaje że i ci

co z nim byli również upadli. Opis który mamy przed sobą mówi że "mężowie, którzy z nim byli w drodze stanęli, zdumiewszy się: głos tylko słysząc ale nikogo nie widząc." Inny opis mówi że widzieli światło, lecz nie słyszeli głosu onego, który mówił do Saula. Opisy te mogą być zharmonizowane w taki sposób: Jest widocznem że Saul sam był główną osobą, dla której owa demonstracja była przeznaczona — "światłość wielka oświeciła mię". Towarzysze jego niezawodnie widzieli nieco tego światła, lecz nie widzieli źródła tegoż; nie widzieli chwalebnego ciała Pana naszego Jezusa — "nikogo nie widzieli". Saul natomiast widział chwalebne ciało Pana Jezusa, jak to później sam poświadczył. "Na ostatek (Jezus) pokazał się i mnie". Chociaż inni oprócz Saula nie byli powaleni na ziemię, to jednak po pewnej chwili stania w zdumieniu i przestraszeniu, wnet padli na kolana w okół ich wodza. Co zaś do onego głosu—Saul i wszyscy co z nim byli słyszeli brzmienie jakiegoś głosu, lecz tylko sam Saul mógł rozumieć słowa — które przeznaczone były tylko dla niego. Podobny wypadek zapisany jest w Ew. Jana 12:28, 29, gdzie zanotowane jest że Pan nasz Jezus usłyszał głos z nieba mówiący: "Uwielbiłem i jeszcze uwielbię!" Jednakowoż zebrana ludność, aczkolwiek słyszała głos to jednak słów nie rozumiała i niektórzy mówili: "zagrzmiało". W pewnem znaczeniu tego słowa Saul i towarzysze jego słyszeli głos, lecz w innem znaczeniu słyszał tylko Saul sam. Podobnych wyrażen używamy w naszej potocznej mowie także i obecnie. Jeżeli ktoś mówi do nas niskim lub niewyraźnym głosem to mówimy że nie słyszymy, chociaż właściwie mamy na myśli że słyszymy głos lecz nie rozumiemy co jest mówione.

Uczucia Saula po usłyszeniu Pańskiej nagany za jego złe używaną gorliwość, możemy sobie lepiej wyobrazić aniżeli opisać. Mimo to jednak możemy podziwiać jego szybkość, z jaką on od razu zrzucił z siebie zbroję przeciwności i stanął po stronie Tego, którego sprawę dotąd tak zawzięcie zwalczał. Możemy wyobrazić sobie jego modlitwę: Panie poucz mnie! W mej ślepotcie i nieświadomości walczyłem przeciwko Tobie Jednorodzonemu od Ojca, przeciwko Mesjaszowi, a jednocześnie myślałem "że Bogu przysługę czynię". Popełniwszy tak wielką omyłkę upokarzam się w zupełności; nie mogę już więcej ufać swej własnej mądrości ani mądrości tych, którym dotąd ufałem, czyli kapłanom, nauczonym w Piśmie i Faryzeuszom. Przeto teraz Panie, przychodzę do Ciebie. Ukaż mi jak mogę naprawić zło popełnione nieświadomie przeciwko Tobie. Okaż mi to a ja chętnie natychmiast do tego zastosuje się, w zupełem posłuszeństwie'.

Jak głęboko sprawa ta zaryła się do umysłu Saula można wywnioskować z tego że on nie jadł ani nie pił przez trzy dni. Nie mógł zbyć lekko swego dotychczasowego zaślepienego postępowania. Głęboka skrusza jest zawsze najlepszym dowodem prawdziwej pokuty. Umysł jego był niezawodnie bardzo czynny, a będąc dobrze wyuczonym w zakonie i prorocत्वach, również obeznanym w tem co słyszał względem Owego Nazareńczyka i Jego nauki, możemy

słusznie przypuszczać że te trzy dni zaćmienia i poszczenia były dniami modlitwy i zastanawiania się, w których on poważnie porównywał świadectwa zakonu i proroków z tem co wiadomem mu było o Jezusie i o Jego naukach. Jego wzrok cielesny był zaćmiony lecz wzrok umysłowy został otworzony i zobaczył sprawy w nowem i zadziwiającem świetle.

Imię Ananiasza w innym wypadku połączone było z niezhobnością i fałszerstwem, lecz tutaj znajdujemy innego Ananiasza o zupełnie odmiennym charakterze — prawdziwego sługę Bożego. Jego wahanie się (w. 13—16) nie zostało spowodowane sprzeciwianiem się lub niewiernością a raczej rozumną ostrożnością. Ananiasz słyszał o Saulu i niezawodnie wiedział że on jak i jego towarzysze byli wrogami sprawy Chrystusowej, przeto chciał upewnić się czy aby dobrze zrozumiał Pana. Pan łaskawie wyjaśnił mu sprawę, jak On to zawsze czyni Swoim wiernym i po otrzymaniu tego wyjaśnienia Ananiasz natychmiast podjął się powierzonej mu misji. Tu znowu mamy ilustrację Boskich metod. Pan posłał ze Swoim ważnem poselstwem takiego, który widocznie był nieznanym członkiem w Kościele. Nie posłał Piotra, Jakuba i Jana, Apostołów Jeruzalemskich z wielką pompą i wysadą, aby przyjeźli pokutującego nieprzyjaciela krzyża i uczynili z tego publiczny tryumf, nie, ale użył narzędzie skromne i gotowe, będące w pobliżu. To powinno być dla nas lekcją że Bóg jest zdolnym i chętnym użyć i tych najskromniejszych o ile znajdują się w postawie gotowości i oczekiwania —

"Opróżnieni by On mógł ich napełnić, gdy Jemu służyć chcą;

Opróżnieni by bez zawady, Jego życie w nich przejawiać się mogło".

Łuska, jaka spadła z ocz Saulowych, wskazywała by że pewne części ocz zostały w zupełności zniszczone oną wielką światłością, oraz że uleczenie przyszło jakoby naturalnym sposobem przez usunięcie uszkodzonej źrenicy. Chociaż powiedziane mamy że wzrok odzyskał to jednak nie jest powiedziane że oczy jego stały się w zupełności normalne. Przeciwnie zdaje się być dość wyraźnem, z niektórych późniejszych świadectw, że do dnia jego śmierci, oczy Pawła nie zostały przywrócone do zupełnego stanu normalności. Było przypuszczaniem i według naszego mniemania z dobrą do tego podstawą, że pozostała słabość jego wzroku, stanowiła ów, jak on sam go nazwał, "bodziec ciała". Chociaż pod mocą Ducha świętego Paweł otrzymał wiele darów duchowych, a pomiędzy innymi także dar uzdrawiania i chociaż daru tego używał na uzdrowienie wielu (zob. Dzie. 19:11, 12), to jednak Bóg nie uwolnił go od jego własnej słabości w tym względzie. To musiało być tem większą próbą dla niego; albowiem zdawało się dosyć dziwnem że on, który mógł innych leczyć, nie mógł uleczyć samego siebie; on, który posiadał Boską moc ku ułogostawieniu innych na zdrowiu, nie miał widocznie tej mocy ku ułogostawieniu samego siebie. Pańską odpowiedzią na jego prośby było: "Dość masz na łasce Mojej, moc Moja wykonuje się w słabości". Na to zaczął ten Apostół oświadczyć: Raczej

tedy będę cierpiał jeżeli przez to łaska Boża będzie tem większa we mnie. Przeto już więcej nie prosię o odjęcie tego "bodźca". Kilka okoliczności w jego doświadczeniach popiera tę myśl. (1) Chociaż był człowiekiem uczonym Paweł rzadko kiedy pisał swe listy sam; a o jednym który sam napisał, chociaż jest to list niezbyt długi, wyraził się: (Gal. 6:11) "Widzicie jakim długi list wam napisał ręką moją". W greckim tekście słowa te jakoby wyrażały myśl przepraszania za używanie zbyt wielkich liter — jakie pisałby człowiek o bardzo słabym wzroku; (2) niektórzy historycy przedstawiają tego Apostoła jako "żyda kaprawych oczu"; (3) gdy stał przed trybunałem najwyższego kapłana oświadczył iż nie wiedział że Ananiasz był najwyższym kapłanem; z czego wynika że nie dowiedział, bo gdyby miał dobry wzrok to nie mógłby nie poznać najwyższego kapłana po jego wspaniałej szacie (Dzie. 23:5); (4) pisząc do Galatów mówi im (4:15), że gdy po raz pierwszy był z nimi ich miłość i sympatja ku niemu były takie że byli gotowi dać mu "wyłupiwszy oczy swe" — wyrażenie to byłoby bez znaczenia gdyby oczy jego nie były wadliwe.

Po kilku dniowym wzmocnieniu się po owym poście i nerwowem napięciu wynikłem z jego doświadczenia, po dniach społeczności z tymi, których przyszedł prześladować, a teraz, w swym odnowionym stanie umysłu, uznał za drogich braci. Saul natychmiast zaczął kazać Chrystusa jako Syna Bożego — używa-

jąc sposobności publicznego głoszenia w żydowskiej synagodze.

Ci co o doświadczeniach Apostoła Pawła myślą na równi z nawróceniem grzeszników, wielce błędzą. Postępowanie, o jakim tu jest powiedziane, nie jest postępowaniem grzeszników, nieprzyjaciół Bożych. Opis o oświeceniu tego Apostoła Ewangelią Chrystusową, przedstawia nam najzaczniejszy charakter budzący szacunek we wszystkich klasach ludzi w każdym czasie. Gotowiśmy uznawać Apostoła Pawła jako w pewnem znaczeniu będącego figurą, obrazem, czyli typem jego własnej rasy Izraelskiej i otworzenia ich oczu, które wkrótce ma nastąpić. Pomiędzy żydami są tacy co są Izraelitami prawdziwymi, tylko zaślepionymi, jak zaznaczył to prorok i Apostoł (Rzym. 11:7—12). Naród żydowski, którego ślepotę zaczęła się w piątym (tysiącletnim) dniu i trwała przez szósty dzień, ma mieć otworzone oczy w dniu trzecim, który będzie siódmym (tysiącletnim) dniem. Izrael był również bez duchowego pokarmu i napoju przez cały ten czas. W słusznym zaś czasie Izrael, na podobieństwo Pawła, będzie naczyniem wybranem w ręce Pańskiej ku zaniesieniu poselstwa, które ubłogosławi pogan i wszystkie rodzaje ziemi. Obecnie przybliżamy się do tego czasu kiedy to oczy Izraela będą otworzone. Gdy czas ten w zupełności nadejdzie Bóg pośle jakiegoś Ananiasza, którego dotknięcie i błogosławieństwo, przy Boskiej łasce, przywróci im wzrok. Imię Ananiasz znaczy: "Jehowa jest łaskawy".

W. T. 1897—73.

Wejście Do Ziemi Obiecanej

Lekcja z Księgi Jozuego 3:5—17.

ZŁOTY TEKST: — "Prowadził ich drogą prostą, aby przyszli do miasta, w którymby mieszkali". — Ps 107:7.

USTATECZNIE gdy naznaczeni nadzorcy zarządzili sprawę spakowania rzeczy i przygotowania wiktuałów ku dalszemu podróżowaniu, Izraelici byli gotowi wejść do ziemi obiecanej, w której to nadziei oni opuścili Egipt czterdzieści lat przedtem. Dniem naznaczonym na wejście był dziesiąty dzień pierwszego miesiąca, Nisan (Kwiecień), który nazywany był także Abib. W tym samym dniu miesiąca, czterdzieści lat przedtem Izraelici, pod dowództwem Mojżesza przygotowali się do wyjścia z Egiptu.

Z ludzkiego punktu zapatrywania była to najkorzystniejsza pora roku, bo chociaż był to czas żniwa i zbiorów w kraju do którego wchodzili to jednak był to czas wylewu Jordanu, kiedy to topnienie śniegów na górach Libańskich sprawiało że wody Jordanu, zwykle około sto stóp szerokie w owym miejscu, wylewały z swych brzegów niekiedy na kilka set stóp szeroko. Przy tem prąd wody był szybki i niebezpieczny. Jednakowoż Izraelici widocznie nauczili się nieco w tych czterdziestu latach Boskiego obchodzenia się z nimi, byli więc przygotowani na obwieszczenie Jozuego że stać się miał wielki cud,

który miał im zademonstrować że Bóg był za nimi i że odejmie wszelką bojaźń z ich serc a napełni bojaźnią ich nieprzyjaciół.

Jozue rzekł: Poświęćcie się.

Przypominamy że podobne polecenie dane było Izraelitom gdy zbliżyli się do góry Synaj, w czasie gdy miał im być dany zakon. Słowo poświęcenie znane jest jako oznaczające "odłączenie" czegoś i przeznaczenie na pewien cel. Szczególniejsze polecenie dane przy górze Synaj pokazuje iż znaczeniem tego było że mieli oczyścić się z grzechu i wogóle od wszelkich ziemskich rzeczy, oraz mieli powstrzymać się od wszystkiego z wyjątkiem najkonieczniejszego pożywienia, a to wszystko w tym celu aby mogli znajdować się w stanie serca najodpowiedniejszym do dobrego ocenienia ich społeczności z Bogiem i Boskiego osobistego zainteresowania w nich. W ten sposób oni byli przygotowani do zrozumienia że litości i łaski spływające na nich nie były przypadkowemi ale że przychodziły pod Boską opatrnością, a zrozumienie tego miało odpowiednio wzmocnić ich serca i wiarę.

Korzystne lekcje mogą być wyciągnięte przez duchownych Izraelitów z tego opisu. Naprzykład, o owem wejściu do ziemi Chananejskiej pod dowódz-

tłem Jozuego, możemy myśleć jako o ilustracji wejścia wszystkich miłujących Boga do chwalebnych błogosławieństw i przywilejów Tysiąclecia. W tej ilustracji możemy myśleć o Jozuem jako przedstawiającym Pana, a o kapłanach niosących Arkę jako przedstawiający małe stadko, zaś wejście Izraelitów do ziemi obiecanej mogłoby przedstawiać przejście ludzkości do nowej dyspensacji, gdzie będą jeszcze nieprzyjaciele do zwalczania, czyli różne słabości cielesne, które będą musiały być pokonane, zanim zupełna posiadłość będzie ludziom zapewniona przy końcu Tysiącletniego królestwa. W tym poglądzie Jordan mógłby przedstawiać śmierć Adamową, a wysuszenie Jordanu przedstawiałoby zdjęcie śmierci z tych wszystkich co chcą być ludem Bożym i chcą wejść do Jego łaski. Wrócenie się wód Jordanu poza Izraelitami i zamknięcie ich w ziemi obiecanej mogłoby przedstawiać wtórą śmierć, która będzie działem każdego co wzgardzi tem dobrem dziedzictwem, jakie Bóg przygotował dla odkupionego świata.

Możemy jednak uczynić jeszcze innę zastosowanie, także biblijne, które pod wielu względami będzie jeszcze silniejsze dla nas w wieku Ewangelii. Możemy wnosić że Izraelici, którzy przyjęli Jozuego, przedstawiali usprawiedliwionych wierzących w Jezusa, którzy przyjęli Go za ich Wzór i za Wodza, chcąc naśladować Go gdziekolwiek idzie, posłuszni będąc Jego przykazaniom. Wzbrane wody Jordanu mogłyby przedstawiać ofiarowanie na śmierć, jakie wymagane jest od tych co chcą stać się nowem stworzeniem w Chrystusie Jezusie i dziedzicami nader wielkich i kosztownych obietnic. Dla nas ofiarowanie znaczy dużo i zdaje się być groźnem, lecz pod Pańskim nadzorem i kierownictwem możemy je przejść prędko i rozpocząć wiarą nowe doświadczenia jako nowe stworzenia w Chrystusie. Z jednego punktu zapatrywania ofiarowani, poświęceni, przeszedłszy z śmierci do żywota, z ziemskich ambicij i uciech do ambicij i rozkoszy niebieskich, wciąż jeszcze znajdują nieprzyjaciół, którzy muszą być pokonani — faktycznie znajdują że bój ich dopiero zaczął się. Tedy zachodzi potrzeba bojowania dobrego boju wiary aby wytepić nieprzyjaciół nowego stworzenia — słabości, niedoskonałości, złe uczucia i pragnienia starej natury, które wciąż jeszcze walczą z Boską wolą i prawem, a także, jak mówi to Apostoł, walczą przeciwko duszy, przeciwko nowemu stworzeniu. Jakikolwiek pogląd przyjmniemy mamy pamiętać że pierwszym przykazaniem ku przygotowaniu się jest: „Poświęćcie się” i zauważcie że Bóg jest z wami i za wami gotowym wspomóc was. Poświęcenie, czyli odłączenie się dla Pana i Jego służby jest nie tylko warunkiem powołania w obecnym czasie, lecz będzie także warunkiem potrzebnym w Tysiącleciu wszystkim co będą chcieli dostąpić łask Bożych, bo ktokolwiek nie odłączy się aby być Pańskim, nie może mieć działu ani części w błogosławieństwach, jakie Bóg przygotował dla tych co Go miłują.

“Kapłani szli przed ludem”

Należy pamiętać że Izraelici byli rozłożeni obozem po wschodniej stronie rzeki Jordanu a obóz ich

rozciągał się na kilka mil bo był ich wielki zastęp. Rozporządzeniem Jozuego było, że lud miał patrzeć za arką przymierza, że takowa, przedstawiająca Pana, pójdzie przed nimi. Według tych rozporządzeń, pomiędzy arką a ludem miała być przestrzeń około trzy ćwiercie mili szeroka, arka miała być niesiona ku północy i lud miał iść za nią w takim oddaleniu. W odpowiednim miejscu arka stanęła i ci co ją nieśli, kapłani, weszli do rzeki aż ich stopy dotykały wody. Izraelici z zaciekawieniem przyglądali się co będzie dalej i ku zdziwieniu wszystkich, gdy stopy kapłanów dotknęły wody rzeka zaczęła się obniżać. Krok za krokiem wchodzili w łożysko rzeki, której woda obniżała się coraz więcej aż całkiem rzeka wyschła i wtedy arka spoczęła na środku łożyska rzeki gdy zaś lud, na rozkaz Jozuego, przeszedł szybko na drugą stronę do ziemi obiecanej. W taki to sposób tak wielka rzesza ludu przepawiła się przez rzekę szybko, ku zdziwieniu i przestraszeniu nieprzyjaciół, którzy poza taką zaporą jak wezbrany Jordan czuli się zupełnie zabezpieczeni przed atakiem.

Ktoś mógłby zapytać: Czy jednak można w to wierzyć? Można łatwo zrozumieć że gdyby górne wody mogły być wstrzymane na jednym miejscu to tak szybko płynąca rzeka jak Jordan wnet opróżniłaby się i pozostawiłaby zupełnie suchy kanał; lecz jakiego rodzaju cud mogłoby powstrzymać wody całej rzeki tak aby stanęły na jednej kupie? Wielu czyta ten opis z niedowierzaniem.

My jednak, ktrzyśmy wydobyli tak wiele drogich rzeczy z Biblii, uczmy się nie odrzucać ani lekceważyć jakichkolwiek rzeczy w niej zawartych, ale raczej spodziewajmy się że one muszą być prawdziwe i szukajmy roznego wyjaśnienia tychże. W tym wypadku nie potrzebujemy szukać daleko: albowiem opis ten mówi (w. 16), że wody płynące z gór stanęły w jednej kupie bardzo daleko, przy Adamie, mieście, które jest opodal Sartin. Tu widzimy że wody nie zaczęły wspinać się na jedną kupę zaraz o kilka stóp lub cali od kapłanów i arki ale wstrzymane były w znacznem oddaleniu. Idąc za tym wątkiem, profesor Wright zbadał łożysko rzeki powyżej miejsca gdzie ów cud stał się i znalazł że w pobliżu miejscowości Adam, rzeka przepływa bardzo głęboki wąwóz i że zsuniecie się góry w tym miejscu było prawdopodobnie powodem zatamowania wód i uformowania wielkiego jeziora na północ od tej tamy. Takie odcięcie górnych wód prędko opróżniło łożysko rzeki, a napełnienie jeziora wodą do wysokości owej tamy, lub też przerwanie takowej, spowodowało że po przejściu Izraelitów rzeka znowu przybrała. Ktoś może powie: To ty w zupełności odsuwasz cudowność tej sprawy? Odpowiadamy: Wcale nie! Cuda Boże są tylko działaniem Jego sił w materialny sposób niezrozumiany w danym czasie. Sprawa jednak ma być rozumiana jako cudowna, bo, jakąż siłą spowodowała owe zsuniecie się góry w tym akurat czasie, tak aby spowodować zniżanie się rzeki wtedy gdy stopy kapłanów dotknęły wody? Lekcją dla nas jest iż Bóg może zarządzić każdej potrzebie i może użyć którychkolwiek lub wszystkich sił natury na dokonanie Swej woli. Tak samo fakt że możemy obecnie wyjaśnić potop za dni Noe-

go — jak uczyniliśmy to w szóstym tomie Wykładów Pisma świętego — że było to opadnięciem ostatniego z pierścieni ziemi podobnych do tych na Saturnie — nie zbija tej myśli że potop był cudem pokierowanym odpowiednio do spraw świata i do Boskiej woli w owym czasie. Zamiast osłabić naszą wiarę takie wyjaśnienia cudów biblijnych raczej orzeźwiają i wzmacniają nas, ucząc nas z ufnością spoglądać i oczekiwać wypełnienia się obietnic należących do przyszłości; albowiem wszystkie cudowne sposoby znane są naszemu Bogu i znajdują się w Jego mocy i kontroli. W Encyklopedii biblijnej, pod nadgłówkiem "Jerycho" znajdujemy opis o podobnym zatamowaniu Jordanu w roku A. D. 1266: —

"Wysoka góra, mieszcząca się po zachodniej stronie rzeki, zsunęła się i zatamowała rzekę w czasie gdy Jordan wylewał, tak samo jak w dniu Jozuego. Wody powyżej tej tamy rozlały się w wielkie jezioro gdy zaś rzeka poniżej wyschła. Tama ta wstrzymała wody od północy aż do czwartej godziny następnego dnia"

10.11 Pan szedł przed nimi

Pewna ogólna lekcja jest uczona z tego że arka szła naprzód i pozostawała w środku łóżyiska rzeki aż wszyscy Izraelici przeszli na drugą stronę. Dla nich było to Boską gwarancją bezpiecznego przejścia i dowodem że ich przywilej i sposobność prędkiego przejścia do ziemi obiecanej były im zapewnione przez Boga.

Lekcja dla duchownych Izraelitów powinno być: "We wszystkich drogach twoich znaj Go, a On prostować będzie ścieżki twoje"; (Przyp. 3:6) oraz: — "Bezemnie nic nie możecie"; (Jan 15:5 — także: "Pomoc moja jest od Pana" (Ps. 121:2); "Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila" (Filip 4:13) i jeszcze: "Wszystkie rzeczy są wasze; boście wy Chrystusowi a Chrystus Boży". (1 Kor. 3:22, 23). W sile tych zapewnień Pańskich wnikajmy coraz więcej w Boskie błogosławieństwa i pozwólmy aby Jego zarządzenia przeszły i terazniejsze dały nam odwagę i wytrwałość na przyszłość.

Był tylko pewien ograniczony czas, w którym ci co mieli wiarę i chęć mogli przejść przez rzekę, po tym czasie przejście było niemożliwe. Tak samo dla nas znajduje się pewien czas przyjemny, dzień łaski, w którym, o ile chcemy, możemy stawić ciała nasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest naszą rozumną służbę. Nie wiemy jak długo Bóg dozwoli aby ta korzystna sposobność stała otworem w jakiegokolwiek mierze — nie wiemy jak wnet liczba wybranych dopełni się. Lecz którzykolwiek są odważnego serca powinni natychmiast zmierzyć do zupełnego poświęcenia i wejść wiarą do nowości żywota, jako nowe stworzenia. Nie bądźmy wstrzymywani obawą przed olbrzymami z jakimi będziemy zmuszeni walczyć, w naszym boju ze słabościami i grzesznymi namiętnościami starej natury. Nie zniechęcajmy się myślą o wysokich murach i fortyfikacjach grzechu. Pamiętajmy że jeśli Bóg jest za nami, jest On większy aniżeli wszyscy mogący być przeciwko nam. Ponieważ Bóg obiecał Izraelitom że On będzie z nimi aby wy-

pędzić Chananejczyka, Frezejezyka, Gergezejezyka, Amorejezyka i Jebuzejezyka, właściwą rzeczą dla nich było aby natychmiast rozpocząć walkę przeciwko plemionom tej ziemi, bo takim było Boskie rozkazy. Plemiona te przedstawiały grzechy, z którymi musimy walczyć gorliwie i pokonać je. Z różnych powodów Izraelici wchodzili w kompromisy z tymi nieprzyjaciółmi w rezultacie czego ponosili od nich później różne cierpienia, a niekiedy byli nawet przez nich opanowywani.

Podobnie duchowni Izraelici gdy pobłażają grzechowi w swych ciałach, na pewno ponosić będą z tego powodu różne trudności i znajdą że ich walka pomiędzy ciałem a duchem będzie niekiedy zwycięstwem dla ciała. Należy nam pamiętać w łączności z tem, że wytepienie nieprzyjaciół Izraelskich nie znaczyło posłanie ich na wieczne męki. Bóg tylko w sposób ten zamknął ich do więzienia śmierci aby oczekiwali za porankiem Tysiąclecia i za rozbudzeniem ich przez Odkupiciela ze snu śmierci, w warunkach o wiele przyjaźniejszych aniżeli te, w jakich poprzednio znajdowali się. Ich śmierć nie oznaczała niekorzyści dla nich; przeciwnie, pod wielu względami była o wiele litościwszą aniżeli śmierć po ciężkiej chorobie. Należy pamiętać że ludzie ci, tak samo jak i reszta rodzaju, znajdowali się i tak pod wyrokiem śmierci, oraz że Bóg oświadczył iż nieprawość ich dopełniła się więc On zdecydował nie dozwolić im żyć dłużej, ale odebrać im tę ziemię i dać ją Izraelitom. Swemu figuralnemu ludowi.

"Prowadził ich drogą prostą"

Stosując te rzeczy do samych siebie miejmy na pamięci wartościowe słowa naszego złotego tekstu: "I prowadził ich drogą prostą". Z duchownym Izraelem jest szczególnie prawdą że Bóg prowadzi drogą prostą, drogą najlepszą; przeto wszyscy prawdziwie Jemu poświęceni powinni uważnie baczyć na Jego kierownictwo i według tego postępować. Przy końcu poznamy na pewno że On prowadził nas bez względu jak wielce droga ta różniła się od tej jaką my obralibyśmy sobie sami. Trudnością u wielu jest że droga jaką podejmują nie jest tą, którą Pan prowadzi, a więc nie jest drogą najlepszą, chociaż nawet Pan zaopiekuje się nimi aby to ich błaganie się nie sprawiło im takiej szkody, jaka inaczej mogłaby się im stać. Im więcej prawdziwej znajomości Bożej posiadamy — znajomości, która udoskonala naszą miłość ku Niemu — i im większą będzie nasza wiara tem chwalebniejsze będą wyniki w życiu obecnem a także w przyszłym, gdzie wierni jako gwiazdy błyszcząć będą; a jako gwiazda od gwiazdy różni się tak ci najwierniejsi i najgorliwsi będą mieli większy stopień blasku i chwały. Przeto w zupełnej wierze w Tego, który prowadził nas dotąd, idźmy naprzód ku zwycięstwu, walcząc przeciwko światu, cięciu i onymu przeciwnikowi, silni nie w mocy własnej ale w Tym, który nas powołał i dotąd prowadził.

Duchem Pałający — Panu Służący

PODCZAS minionych dziewiętnastu stuleci, Ojciec Niebieski za pomocą różnych sposobów i narzędzi wybierał z pomiędzy ludzi towarzyszkę Swemu Synowi, Oblubienicę składającą się z wielu członków, jednak w porównaniu do całej ludzkości, ci wybrani stanowić będą tylko "małuczkie stadko". Od członków tej klasy są wymagane dobre przymioty, a pod względem ich charakteru mają być przypodobani obrazowi ich Odkupiciela i Oblubienica. Dopóki oni są w ciele nie mogą tych przymiotów posiadać i uwydatnić w dostatecznej mierze, lecz na szczęście ich ciała nie są brane za podstawę do decyzji czy okazać się godnymi, lub niegodnymi onej chwalebnej nagrody. Cała decyzja zależeć będzie od ich umysłu, woli, serca. Ich wewnętrzne uczucia muszą być nie tylko dobre ale i zupełnie doskonałe. "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". (Mat. 5:8) Będą synami Bożymi, współdziedzicami Chrystusowymi.

Wymaganą czystość serca, którą Pan ma uznać, można określić jako wierność serca — wierność zasadom prawdy, sprawiedliwości, oraz wszystkim zasadom Boskiego rządu — wierność Bogu, wierność Jezusowi Chrystusowi i wszystkim członkom Jego Ciała. Ta doskonała wierność serca zawiera w sobie miłość ku Bogu, ku Zbawicielowi i ku braciom, oraz sympatyzującą miłość ku całej ludzkości. Apostoł mówi: "Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego . . . tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa — 2 Piotr 1:8, 11.

Szczególniejsza siła przywiązana jest do słowa "obficie". Wszyscy z ludu Bożego, którzy zostali spłodzonymi z Ducha świętego, są natchnieni Duchem Ojca, Duchem miłości, sprawiedliwości i wierności; lecz w jakiej mierze, jak obficie ten duch miłości uwydatnia się w różnych sprawach życia? Jeżeli Duch Chrystusowy znajduje się w nas obficie to wpływ jego rozciągać się będzie na nasze różne sprawy, na nasz dom, na miejsca naszych rozrywek i miejsca pracy, czy to w kuchni, jadalni, lub gdziekolwiek się znajdujemy, wpływ tegoż Ducha będzie się przez nas wszędzie uwydatniał.

— Jest wprawdzie możliwem posiadać Ducha Pańskiego w bardzo małym tylko stopniu, przeto tacy mogą się rozkoszować rzeczami duchowymi przy niektórych tylko okazjach jak na zebraniach, konwencjach i t. p.; lecz od tych, co mają otrzymać hojne wejście do Królestwa Chrystusowego jako klasa Oblubienicy, jest wymagana i obfita miłość, we wszystkim i wszędzie uwydatniający się wpływ Ducha Chrystusowego tak w ich życiu, jak i w codziennych sprawach. Jeżeli mają tę obfitą wierność i miłość to są podobni obrazowi Syna Bożego, a jeżeli ich nie mają to nie są przypodobani temuż obrazowi. Bóg postanowił iż tylko mający podobieństwo Jego Syna otrzymają udział w królestwie Chrystusowym.

Imni, posiadają podrzędniejsze miejsce, w klasie "wielkiego grona" lecz ci nigdy nie otrzymają miejsce na stołicy ani się staną członkami Oblubienicy.

Jak ważnem więc jest abyśmy jasno zrozumieli nieodzowność tej obfitej miłości, gorliwości ku Bogu i sprawiedliwości tak dalece, by znienawidzić nieprawość, zaś tym, co czynią nieprawość być gotowym pomóc do wstąpienia na lepszą drogę.

Czas Żniwa Szczególniejszą Próbą.

Jeżeli jesteśmy przekonani, że żyjemy w czasie "żniwa", to musimy też uznać, że Pan dokonuje szczególniejszego zbioru "pszenicy", oddzielając ją od "kakołu" i że się tak wyrażymy, dzieli pszenicę na dwie klasy. Szczególniejszy czas próby podczas żniwa jest właśnie ten na co Pismo święte zwraca naszą uwagę i często napomina abyśmy przywdziali na siebie zupełną zbroję Bożą i nie byli leniwymi w pracy, lecz duchem pałający, Panu służący.

Ze szczytu Strażnicy spostrzegamy, iż na całej Pańskiej glebie pszenicznej odbywa się próba, jakiej się należało spodziewać. Boska opatrność doświadcza naszej miłości i wierności, wiary i posłuszeństwa, oraz braterskiej uprzejmości i cierpliwości. Czasem doświadczenie przychodzi na Zbór ze strony starszych, którzy powinni być ochroną, posileniem i wzmocnieniem dla Zgromadzenia. Starsi nieraz przybierają usposobienie panujących, co jest przeciwne Słowu Bożemu, oraz złym przykładem dla braci, tudzież doświadczeniem ich cierpliwości i braterskiej miłości.

Czasem doświadczenia przychodzą z przeciwnej strony. Niektórzy członkowie zgromadzenia mogą być zbyt wymagającymi; bardzo prędkimi do przecezdania komara a połykania wielbłąda; nader skorymi do wyszukiwania wad we wszystkim cokolwiek starszy powie lub uczyni, bez względu na ile jest on gorliwym. Takie doświadczenia, czy przychodzą one z tej, czy z innej strony są próbą i każdy z ludu Bożego powinien baczyć, jak te próby przyjmuje i jaki wpływ one wywierają na jego serce i charakter. Jeżeli te doświadczenia irytują go i pobudzają do gniewu, jeżeli drażnią jego pychę, to dowodzi, że on potrzebował właśnie takich doświadczeń, aby mu wykazały jego braki i skierowały do tronu łaski, po miłosierdziu i pomoc.

Inne znowu zgromadzenia są atakowane przez onego złego, fałszywymi naukami i mają swoje trudności zabiegając by bronić prawdy i w niej się ostać. Mogą też powstać trudności ze strony niektórych braci co się lubują w krytykowaniu i wyszukiwaniu różnic, tam gdzie ich wcale nie ma — wzniecając ducha zwady zamiast ducha zgody — ducha rozerwania, zamiast miłości.

Drodzy bracia i siostry, wszyscy zgadzamy się z tem, że żyjemy w czasie próby i że te poważne zagadnienia są dla naszego doświadczenia. Pamiętajmy więc że tylko przez żarliwość ducha, przez gorli-

wość dla Pana, dla prawdy i dla braci, będziemy mogli ostać się wiernymi, pomagając drugim do wytrwania w wierności. Nie bądźmy mdłego serca. Jeżeli nieustaniemy to niezadługo otrzymamy nagrodę i usłyszemy głos Mistrza: "Dobrze służy wierny, nad małym byłeś wiernym, nad wielkim cię postanowię; wnijdź do radości Pana twego". — Mat. 25:21, 23.

Ponieważ żyjemy w czasach ogólnego niepokoju, szemrania i t. p., niech nam się nie zdaje, że szemranie i utyskiwanie jest bojowaniem o "wiarę raz świętym podaną". Starajmy się raczej uprawiać w sobie

coraz więcej łask i owoców Ducha świętego. Posługujmy się temi owocami szczególnie względem "domowników wiary", czyli w naszym obcowaniu z braćmi nie zaniedbując czynić także dobrze wszystkim na ile mamy ku temu sposobność, tudzież starając się być cierpliwymi względem wszystkich. Szczególniejsze błogosławieństwo Boże jest udziałem jedynie tych co starają się zachować w Ciele Chrystusowem, które jest "Kościołem Boga Żywego" — pokój, szczęście, powodzenie i wzrost w łasce Bożej.

W. T. 1911—442.

List z Terenu Wojny

Od wybuchu wojny i rozbioru Polski, z utęsknieniem oczekujemy jakiejkolwiek wiadomości od naszych braci tam zamieszkałych, aby dowiedzieć się czy znajdują się jeszcze przy życiu i co się z nimi dzieje. Lecz niemiecka i rosyjska cenzura widocznie nie wypuszcza żadnych listów z Polski do Ameryki bo do końca minionego roku żadnych nie otrzymaliśmy. Jednakowoż w ostatnich dniach grudnia nadszedł na adres sekretarza Zboru w Chicago list od pewnego brata, który zniewolony był ująć z Polski i znajduje się obecnie na Węgrzech.

Chociaż w liście tym niema wiele wiadomości o braciach i obecnych warunkach w Polsce, to jednak podanych jest kilka szczegółów z pierwszych dni wojny i kilka innych, które są dosyć ciekawe. Przeto główne części tego listu podajemy poniżej:—

Węgry d. 9. 12. 1939.

Droży bracia w Panu naszym Jezusie Chrystusie:

Łaska i pokój niech będzie Wam od Boga Ojca i od Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dzięki niech będą Bogu że dał nam poznać Swoją wspianą plan i za Jego opiekę, która czuwa nad nami i którą ja mogłem odczuć nad sobą szczególnie w dniach niedoli i doświadczeń, jakie ostatnio przechodziłem z powodu wojny.

Pismo święte mówi że na ziemi miał nastąpić wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata i próbę tego ucisku mieliśmy niedawno temu w Polsce. W krótkości opiszę to czego byłem świadkiem i warunki w jakich się teraz znajduję:

Otóż jestem z Zakopanego gdzie byłem właścicielem auta ciężarowego. Dnia 30 sierpnia z. r. wyjechałem tem autem do Białej z meblami. Z Zakopanego do Białej jest około 140 klm. Z powrotem do domu wrócić już nie mogłem bo 31 sierpnia około 6-tej rano Niemcy już bombardowali te okolice. W powrotnej drodze byłem 28 klm. od Zakopanego lecz dalej wracać nie mogłem. Widziałam miasta w płomieniach i wiele wojska i ludzi cywilnych uciekających w stronę granicy. Zatrzymało mnie kilku oficerów i zmusili mnie że wraz z autem musiałem jechać tam gdzie mi kazali, chociaż nie jestem wojskowym i w armii nie służyłem. Przez ośmnaście dni prawie stale uciekaliśmy przed Niemcami i nieraz byliśmy świadkami strasznych scen. Nie było względu na osoby, uciekać i kryć się musiało tak wojsko jak i cywilni. Wiele miast i wiosek w Polsce było zbombardowanych i zniszczonych. Były wypadki że nie-

mieckie samoloty obniżały się nad polami i łąkami tak że karabinami maszynowymi wybijali bydło i pastery. Albo matka z dwojgiem dzieci idzie szosą i inni bezbronni idą lub pracują na polu, w tem samolot niemiecki zniża się i niemiłosiernie strzela do bezbronnych. Straszny obraz: Matka leży w parowie nieżywa a dzieci przy niej płaczą. Niema im kto pospieszyć z pomocą, bo wszyscy uciekają aby tylko się schronić. Uciekali wszyscy, oficerowie, starostowie, wielcy i mali zgodnie z tem co mówi Słowo Boże. Łuk. 23:30; Obj. 6:15, 16.

W Rumunii i na Węgrzech znajduje się wiele oficerów, pułkowników, starostów i innych dostojników. Mnie też zmusili do jechania w tym kierunku i znajduję się teraz na Węgrzech. Z początku było mi bardzo smutno bo będąc zmuszony do uciekania gdy byłem w niewielkim oddaleniu od domu, nie miałem sposobności pożegnać się z żoną i dziećmi i nie mogłem zabrać z sobą Biblii ani żadnych podręczników. Dziękuję jednak Bogu że dostaliśmy się w końcu na ziemię węgierską gdzie już nie byliśmy ścigani nieprzyjacielskim wojskiem ani aeroplanami. Obecna moja trudnością jest głównie to że nie mogę rozmówić się z Węgrami a z polskimi współwygnańcami też nie wiele mam do rozmowy, bo gdy starałem się im mówić o planie Bożym i z tego poznali że nie jestem katolikiem to zaczęli mnie prześladować. Rad jednak jestem że skończyło się to okropne uciekanie, bo te dni to rzeczywiście były straszne. Wypadków w drodze było wiele bo nie pozwolili w nocy światła świecić. Zaraz w pierwszym dniu, a raczej w nocy dwa ciężarowe samochody stoczyły się w przepaść. Znajdowało się na nich około 60 podoficerów i żołnierzy. Widok był straszny; wielu zostało zabitych i rannych i ja tych rannych odwoziłem do szpitala. Wiele innych wypadków było, bo najczęściej jechaliśmy nocami i zawsze bez światła. Dla szoferów taka podróż była bardzo męcząca. Na moim aucie miałem około 25 osób i żywność.

Dziękuję jednak Bogu że pomimo licznych trudności dojechaliśmy cało i przy zdrowiu do granicy węgierskiej, przekroczyliśmy granicę i zostaliśmy rozkwaterowani w różnych wioskach węgierskich. Auto mi oddali.

Pomiędzy uchodźcami znajdują się osoby z różnych stanów. Na początku ci z niższych stanów odnosili się bardzo wrogo do tych wyższych, a szczególnie do oficerów za to że puciekali, wojsko zo-

stawili i Polski nie bronili. Niekiedy węgierscy oficerowie musieli mieć komendę nad polskimi żołnierzami w obronie oficerów polskich. Upokorzeni też zostali różni starostowie i urzędnicy, którzy dawniej z wielką pychą traktowali biednych i prostych a teraz są z nimi zrównani i radzi są że mogą jedni z drugimi porozmawiać, bo po węgiersku mało kto umie, więc z gospodarzem rozmówić się nie można.

Ja zostałem posłany na mieszkanie do pewnego gospodarza węgierskiego i opatrność Boska tak zrządziła, że jest to baptysta i ma w domu Biblię. Prosiłem go więc aby napisał do Budapesztu, czy by stamtąd nie można dostać Biblii w języku polskim. Chętnie uczynił według mej prośby i dostałem Biblię, z czego się wielce cieszę i dziękuję Bogu, bo wielce zostałem podniesiony na duchu. Również od żony otrzymałem wiadomość że są żywi i zdrowi. Od braterstwa J. z Krakowa otrzymałem kartkę z adresem do Was bracia, z czego się wielce ucieszyłem iż mogę dzielić się z Wami tem co przechodziłem i przechodzę. Zawsze starałem się miłować braci, lecz dopiero teraz poznałem jak drogimi są bracia ci co znają prawdę i jak drogą jest prawda Słowa Bożego. Dzięki niech będą Bogu i naszemu Panu że mogę widzieć swoje niedoskonałości i że mogę stać u obrazowych stóp naszego Pana i łzami oblewać te nogi, czyli Jego ostatnie członki, jakie znajdują się jeszcze na ziemi (Łuk. 7:37, 38). Rozmyślając o tem często kładę się na spoczynek ze łzami w oczach i nie potrzebuję

się tem kępować bo mam osobny pokój, w którym tylko sam śpię; dziękuję więc Bogu że mi nie szczędzi łez.

Drodzy bracia bardzo Was proszę abyście, na ile to jest możliwe, przysłali mi pierwszy i szósty tom br. Russella, broszurkę "Cienie Przybytku", Straż od sierpnia i jeden śpiewnik, a jak by można to i wszystkie sześć tomów. Ja zapłacę bo nam obecnie dają po 30 Filerów, to jest 9 pęgów miesięcznie, a gospodarze dają nam żywność.

Kończę ten mój list do Was bracia ze łzami w oczach, chociaż cielesnie Was nie znam. Proszę Was o modlitwę za mną aby Bóg dobry przyniósł mi wiary, miłości i wytrwałości na wąskiej drodze. Wybaczcie mi moje omyłki w pisaniu, bo pochodzę z rodziców bardzo biednych więc do szkoły chodziłem bardzo mało.

Listy z Polski dochodzą tu do nas, ale bardzo rzadko. Tam gdzie znajduje się br. Stahn, Białystok, jest zabrany przez Rosję, a z Węgier do Rosji i na odwrót listy nie przechodzą.

Zasłałem Wam chrześcijańskie pozdrowienie i życzę Wam wszelkich łask Bożych. Jego miłosierdzia i pomocy do wytrwania na wąskiej drodze. Niech Was Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa ma w Swojej świętej opiece. — Ef. 3:16—21.

Pozostaję w bratniej miłości z łaski Pana. — brat K. —

"Boże Bądź Miłościw Mnie Grzesznemu"

Lekcja z Ew. według św. Łukasza 18:9-17.

"A celnik stojąc z daleka nie chciał podnieść i oczów swych w niebo, ale się bił w piersi swoje mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu." — Łuk. 18:13.

CHOCIAŻ Faryzeusz, o którym mowa jest w naszej lekcji, przedstawia krańcową zarozumiałość, samolubstwo i obłudę, to jednak należy pamiętać, że wiele jest skłonności w tym kierunku, a ktokolwiek ulega tym skłonnościom, rozwija w sobie usposobienie, które z czasem może przynieść takie same owoce, o ile nie zmieni swego postępowania. Duch cichości i pokory, który jest duchem wszystkich prawdziwych dzieł Bożych, jest wyraźnym przeciwieństwem do ducha wyniosłości, pychy i samousprawiedliwienia. Tylko duch pokory może być wysłuchany przez Boga i otrzymać odpowiedź pokoju, jak to zostało zilustrowane w wypadku celnika, w tak wyraźnym przeciwieństwie do Faryzeusza.

To przywodzi nam na pamięć liczne słowa mądrości i przestrogi, aby mieć się na baczności przed zakradaniem się ducha pychy i próżnej chwały: "Przetoż trzeźwymi bądźcie i czułymi ku modlitwom"; "Trzeźwymi bądźcie, czujcie" przed zasadzkami waszego przeciwnika diabła; "Albowiem powiadam . . . każdemu co jest między wami, aby więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie"; "żeśmy w prostocie i w szczerości . . . na świecie obcowali".

(1 Piotr 4:8; 5:8; Rzym. 12:3; 2 Kor. 1:12). Tylko odurzenie się duchem tego świata pobudza do nieodrzecznej chępliwości, której człowiek o trzeźwym umyśle wstydziliby się; a takie odurzenie się jest obrzydliwe w oczach Bożych i niegodne nawet najłabszych z Jego dzieł; albowiem każdy człowiek powinien rozumieć, że jeszcze wiele i to bardzo wiele brak mu do doskonałości. Przeto chępliwość jest tylko dowodem odurzenia się światowym duchem.

Dla lepszego uwydatnienia swej nauki pod tym względem, nasz Pan zwrócił uwagę na piękną, nieudaną prostotę dzieci jako przykład jakimi mają być ci co chcą wejść do królestwa Bożego. Jednakowoż być dzieckiem w niewinności i w prostocie jest jedną rzeczą, a być dzieckiem w wyrozumieniu i rozwoju charakteru drugą; i my mamy być dziećmi w tem pierwszym znaczeniu a nie w tem drugim. W takim też względzie dzieci Boże nazywane są w Piśmie świętem "małymi" (Łuk. 17:2), a Apostół Jan nazywa ich "dziateczkami". Oni mogą być podeszłymi w latach i siwowłosymi, lecz ich serca są młode i zachowały miłą prostotę dziecięcą. Z drugiej zaś strony, oni mogą być dojrzałymi w charakterze i wyuczonymi w mądrości Bożej, jak był Apostół Paweł gdy powiedział: "Pókim był dziećciem, mówiłem jako dziećci, rozumiałem jako dziećci, rozmyślałem jako dziećci, lecz gdy się

stał mężem zaniechałem rzeczy dziecinnych". Ten sam Apostół powiedział również: — "Bracia, nie bądźcie dziećmi wyrozumieniem, ale bądźcie dziećmi złością, a wyrozumieniem dorosłymi bądźcie". "Czujcie, stojcie w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się". — 1 Kor. 13:11; 14:20; 16:13.

Prostota dziecięca rozumie swoje potrzeby, przyznaje się do nich i prosi o miłosierdzie, a nie próbuje zwodzić sama siebie jakąś filozofią. Pod tym względem musimy pozostać "dziećmi", musimy nadal przyznawać się do własnej niedoskonałości, musimy przyznawać, że potrzebujemy miłosierdzia i nadal musimy ufać w drogocenną krew przebraną dla oczyszczenia nas od wszelkiego grzechu, o ile chcemy aby Ojciec Niebieski wysłuchał nas, był nam łaskawym i jeżeli nadal chcemy trwać w stanie "usprawiedliwienia" przed obliczem Jego.

Zachęcamy również wszystkich, aby pamiętali na ważność modlitwy — prywatnej, osobistej w "komorze", modlitwy rodzinnej czyli domowej, a także modlitwy wspólnej z domownikami wiary. Każda z tych jest ważną dla każdego biegącego w tym niebieskim zawodzie i każda ma biblijną

sankcję. Modlitwy te nie potrzebują być długie; naprawdę, mało z modlitw wspomnianych w Biblii było takimi; lecz one muszą być szczere i z serca, a nie tylko modlitwami warg. Serdeczne modlitwy idą zawsze w parze z wysiłkami aby żyć zgodnie z temiż modlitwami; gdy zaś modlitwy warg są zazwyczaj w przeciwieństwie do żywego listu. Modlitwa bez odpowiednich starań aby żyć zgodnie z tą modlitwą, jest tem samem co wiara bez uczynków: jest martwą rzeczą, gorszą od nieużytecznej.

Modlitwa jest potrzebna, nie aby zmienić Boskie plany, ale aby doprowadzić nasze serce do takiego stanu, abyśmy umieli odpowiednio przyjąć i ocenić błogosławieństwa, jakie Bóg obiecał i z przyjemnością daje Swoim dzieciom. To też nasze prośby powinny być tylko takie, co do których Bóg dał nam upoważnienie prosić i ich się spodziewać. Prośby nasze nigdy nie powinny być samolubne. Św. Jakub zaznaczył że niektórzy proszą a nie otrzymują, bo źle proszą (niezgodnie z Boskimi zarządzeniami), aby to na samolubne rozkosze używali. — Jak. 4:3.

W. T. 1896—98.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Kościół — Ułożenie członków w ciele.

Pytanie (1913): — Co znaczy orzeczenie: "Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciele jako chciał?" — 1 Kor. 12:18.

Odpowiedź: — W obecnym czasie Kościół Chrystusowy jest w nowicjacie (na probacji). Niekiedy wyrażamy się że jesteśmy członkami Kościoła wojującego; lecz być członkiem Kościoła wojującego, jeszcze nie dowodzi że będziemy w Kościele tryumfującym. Tam znajdują się tylko tacy co pozostaną wierni aż do śmierci. Św. Paweł, którego Bóg postawił na bardzo wysokim stanowisku w Kościele obawiał się aby nie był odrzucony. On powiedział: "Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąc inszym kazać sam nie był odrzucony". (1 Kor. 9:27) Różne przywileje i sposobności są nam dane dokąd jesteśmy w ciele, a nasze ostateczne przyjęcie i dostąpienie chwały poza zastłonę zależy od naszej wierności tu.

Apostoł powiedział że wszystkie członki "współ spojone rosną w Kościół święty w Panu". (Ef. 2:21) Nie należy tej figury brać zbyt literalnie bo można by popaść w zamieszanie. Kamienie w świątyni do pewnego stopnia różnią się jedne od drugich. Są kamienie większe są i mniejsze. To, w pewnym znaczeniu może przedstawiać większe i mniejsze kamienie w duchowej świątyni, czyli przywileje i zaszczyty, jakie będą poza zastłoną.

Św. Paweł także powiedział że on starał się czynić jak najwięcej, chciał mieć więcej doświadczeń zapierając samego siebie aby mógł mieć większy dział poza zastłoną. To jednak nie znaczy że on był samo wywyższającym się, albo że był pysznym lub wyniosłym. My również nie mamy być takimi, jeżeli chcemy osiągnąć to co Bóg chce abyśmy osiągnęli,

to jest chwalebne podobieństwo charakteru naszego Mistrza.

119.

Kościół — Kiedy pomazany.

Pytanie (1915): — Czy my, Kościół, otrzymujemy nasz udział w pomazaniu momentalnie czy stopniowo?

Odpowiedź: — Orzeczenie "pomazanie Duchem", różni się nieco od orzeczenia "spłodzenie z Ducha". Myśl złączona ze słowem "spłodzenie" jest o momentalnej czynności, natomiast ze słowem "pomazanie", łączy się myśl czynności stopniowej. W procesie pomazywania znajdujemy się od czasu wejścia do rodziny Bożej, od czasu jak zostaliśmy uznani za członków rodziny Chrystusowej i zajęliśmy miejsce w chwalebnym gronie królewskiego kapłaństwa. Wiemy że niektórzy nie dostąpią zupełnego pomazania. Niekórzy z takich, co byli przyjęci i spłodzeni z Ducha świętego, chybią w zupełnym pomazaniu, a przeto nie znajdują się w klasie uwielbionego królewskiego kapłaństwa. Tacy znajdują się w "wielkiej kompanii". Mniemamy więc że orzeczenie "pomazanie Duchem" obejmuje stopniowy rozwój i dojrzałość, do jakiej dochodzimy gdy wzrastamy w łasce i w znajomości, a nie tylko ową chwilę gdy zostaliśmy pomazani (spłodzeni) do rodziny Bożej.

121.

Kościół — Członkowie nóg przemienieni po jednemu.

Pytanie (1915): — Czy jest jakie Pismo wskazujące że członkowie nóg Chrystusowych będą przemienieni jednocześnie?

Odpowiedź: — Moje wyrozumienie jest przeciwne temu. Rozumiem że członkowie nóg nie będą przemienieni wszyscy na raz ale stopniowo. Jeden może dostąpić przemiany dziś w nocy, drugi jutro itd.; a jednak ich przemiana może być określona że stała się w jednym czasie, w tym znaczeniu że dzieje się to w czasie żniwa, przy zakończeniu się wieku. Niektórzy dostąpią przemiany dopiero przy końcu okresu żniwa. Jako sprawa osobista będzie to jedna osoba po drugiej.

Apostoł powiedział: "Nie wszyscy zaśniemy ale wszyscy przemienieni będziemy"; albowiem "ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą". Przemiana nasza będzie "momentalnie, w okamgnieniu". Dla każdej poszczególnej osoby nie będzie to

przemiana stopniowa ale momentalna. Zamiast zasypiać, jak to rzecz się miała z świętymi w przeszłości, dostąpimy natychmiastowej przemiany. Psalmista proroczo powiedział: "Jam rzekł: Bogowieście, synami Najwyższego wy wszyscy jesteście! a wszakże jako inni ludzie pomrzecie". Rozumiemy że Pismo to stosuje się do procesu umierania członków Kościoła, że umierają tak samo jak inni ludzie. Jesteśmy nowymi stworzeniami stąd to wyrażenie: "jako inni ludzie pomrzecie". Śmierć nasza będzie na podobieństwo innych ludzi. Ludzie zazwyczaj nie umierają w gromadach, więc i dla nas byłoby dziwnem gdybyśmy wszyscy umarli jednocześnie. Świat nie zauważy żadnej różnicy pomiędzy naszą śmiercią, a śmiercią innych ludzi.

122.

Echa z Konwencji

Z Gary, Ind.

Drogo umiłowani bracia i siostry,

Którzyście uczestnikami wielkich i kosztownych obietnic Bożych w Chrystusie Jezusie, 2 Piotr 1:4-11.

Dzielimy się ze wszystkim ludem Bożym tą radością i błogosławieństwem, jakie otrzymaliśmy na uczcie duchowej w Gary, Indiana w dniach 24-go i 25-go grudnia 1939 roku.

Na początku było prośbą wszystkich o zachowanie pokoju i prawdziwie był ten pokój, i wszyscy uczestnicy z wielkim zainteresowaniem zwracali pilną uwagę na mówców co wypowiadali. Pokój był zachowany do końca. Ps. 37:11

Wykładami usłużyło dwunastu braci i jedno zebranie świadectw. W pierwszym dniu odśpiewał chór pieśń, "Święta Noc", i w drugim dniu, "Wieść o Jezusie". Gdy się wszyscy rozchodzili, żegnając się ze łzami w oczach, uczestnicy wyrazili życzenie aby błogosławieństwami temi podzielić się przez łamy Straży i Brzasku Nowej Ery z innymi uczestnikami tej samej wiary, z dołączeniem chrześcijańskiego pozdrowienia dla wszystkich w Panu.

UCZESTNICY KONW. W GARY, IND.
Sekretarz Zboru.

Z Chicopee, Mass.

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry: —

Łaska i Pokój niech wam będzie od Ojca Niebieskiego i od Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Zapowiedziana konwencja staraniem dwóch Zborów z Suffield i Chicopee, odbyła się w Chicopee, Mass., w dniach 24—25 grudnia, 1939 r

Były to dwa dni spędzone w miłej społeczności bratniej. Bóg obficie zlał swoje błogosławieństwo na tę ucztę duchową, co można było zauważyć po wszystkich uczestnikach. Duch pokoju, radości i zadowolenia odbijał się z twarzy wszystkich braci i siostr. Nic też dziwnego, że w takim nastroju te dwa dni przeminęły nam bardzo prędko. Wykładami usłużyło ośmiu braci, na różne tematy zachęcając braci i siostr do wiernego bojowania boju wiary; i wskazując również na trudności obecnych czasów w jakich żyjemy w których będą mogli się ostać ci co są zupełnie oddani Bogu.

Przy końcu tej uczty zdecydowano przez głosy ażeby temi błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży z wszystkim ludem Bożym, co też niniejszym czynimy. Zasyłamy również serdeczne chrześcijańskie pozdrowienie i życzymy wytrwania w czynieniu woli Bożej, a opatrzność Jego niech wszystkich wspiera i prowadzi.

UCZESTNICY KONW. W CHICOPEE, MASS.

Z Chicago, Ill.

Umiłowani w Panu bracia i Siostry:

Spieszmy aby podzielić się z Wami, że zapowiedziana konwencja w Chicago odbyła się w dniach 31-go grudnia z. r. i 1 stycznia, b. r., na którą zgromadziło się wielu braci i siostr z Chicago i z okolicznych miast. Na uczcie tej panował nader miły i radosny nastrój duchowy; była to jedna z tych konwencji, na której wszyscy czuli się jako prawdziwie jedna rodzina Boża. Byli bracia grupujący się przy "Straży", jako też i przy "Brzasku", lecz wyróżnienia żadnego nie było, z czego wszyscy byli wielce uradowani.

Bracia starsi z obu stron służyli wykładami, które stosowali do obecnych czasów naszej pielgrzymki, kiedy to lud Boży powinien dojść do jedności bratniej, aby w jedności ducha i związku pokoju pełnić swe obowiązki względem Boga i braci, tak jak przystoi na prawdziwych chrześcijan. — Wszyscy byli napełnieni radością; albowiem harmonia i społeczność braterska były odczute przez wszystkich, a najwyżej dało się to zauważyć na zebraniu świadectw, w drugim dniu konwencji. Było wyraźnem, że wszyscy pragną tej społeczności bratniej.

Miłe wspomnienia tej konwencji pozostaną z nami na długi czas. Tak więc z końcem starego roku i początkiem nowego podjęty został czyn piękny i godny naśladowania tak ze strony Braci od "Brzasku" jako też i "Straży". Wierzymy, że lud Boży dojdzie do jednego zrozumienia i bratniej miłości tak, że wspólnymi pragnieniami i wysiłkami służyć będziemy jednomyślnie Bogu, Prawdzie i braciom.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej stawiony był wniosek, który za poparciem przegłosowano przez podniesienie rąk, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się z braćmi i siostrami, którzy uczestniczyć nie mogli, a także, aby przez łamy tak Brzasku jak i Straży zasiać wszystkim chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłością, życząc wszelkich łask i błogosławieństw Bożych w tym 1940 roku. Zakończono miłą tę ucztę duchową hymnem "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów" i wspólnem odmówieniem Modlitwy Pańskiej.

FR. MAREK. Sekr.

Zakończenie Ziemskiej Pielgrzymki

Znowu jeden ze starszych bojowników "o wiarę raz świętym podaną", ogólnie przez braci w Ameryce znany, brat Krawchenko, zakończył swe życie w ciebie. Umarł po krótkiej chorobie, w dniu 4 stycznia, b. r., przeżywszy lat 72,

Br. Krawchenko był narodowości rosyjskiej, lecz od poznania prawdy był w bliskiej społeczności z braćmi polskimi, zamieszkałymi w niektórych miejscowościach Stanów New York, New Jersey i Delaware.

Roczne Sprawozdanie Finansowe z Różnych Wydziałów Pracy Międzyzborowej

Jak w latach poprzednich tak i tą razą podajemy sprawozdanie finansowe z kilku międzyzborowych prac prowadzonych w roku 1939-ym, wspólnym staraniem zgromadzeń w Ameryce. Szczegółowe sprawozdania z tych prac posyłane są co kwartał listownie wszystkim zgromadzeniom w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, którzy w pracy tej biorą udział. To też tu podane sprawozdanie jest tylko w streszczeniu z ogólnych dochodów i rozchodów.

Zaznaczamy przytem że pole naszej działalności i rozmiar prowadzonej pracy nigdy nie były zbyt rozległe, a w ostatniej części minionego roku zostały tem bardziej uszczuplone z powodu wojny, która prowadzona jest w Europie i w zupełności odcięła od naszej społeczności braci w Polsce. Oświadczyć jednak możemy że zawsze staraliśmy się czynić wszystko co w naszych skromnych warunkach i okolicznościach było możliwe i co ludowi Bożemu mogłoby być pomocnem ku coraz lepszemu rozumieniu Boga i Jego charakteru i planu objawionego w Jego Słowie. To też oprócz już od dawna prowadzonych prac międzyzborowych, podjęta była przez braci w Polsce bardzo mozolna i znaczna praca wydania polskiej Konkordancji Biblijnej. Bracia w Ameryce dość gorliwie pracę tę poparli, niektórzy przez udzielenie datków, inni przez udzielenie pożyczek, a jeszcze inni przez zamówienia i wpłacenie pieniędzy naprzód. Po około półtorarocznej mozolnej pracy i po wynalożeniu ogromnych kosztów, dzieło to zostało w końcu wydane. Braciom w Polsce zostało ono rozesłane a także, jak się dowiadujemy, bracia we Francji otrzymali pewną ilość tych książek. Niestety, do Ameryki bracia widocznie nie zdążyli przed wybuchem wojny wysłać większych paczek, lub też gdy wysłali, takowe zostały w drodze gdzieś wstrzymane a może i zniszczone; albowiem oprócz paru egzemplarzy na okaz, większych przesyłek Konkordancji nie otrzymaliśmy. Bolejmy nad tem, lecz trzeba nam się zgodzić z wolą Bożą. Miejmy ufność że wynalożone pieniądze i praca nie były daremne, że jeżeli nie my wszyscy to przynajmniej niektórzy z naszych braci mogą z tego dzieła korzystać, a później może jeszcze więcej ludzi będzie korzystać, a może i myśmi, o ile Bóg dowoli.

Na razie nie udało nam się nawiązać żadnego kontaktu z naszymi braćmi w Polsce. Nie wiemy nawet czy br. Stahn i inni, którzy pracowali nad Konkordancją, znajdują się przy życiu. Skoro tylko kontakt z nimi będzie możliwy, postaramy się porozumieć z nimi w sprawie tego dzieła aby, na ile to będzie możliwe, jakoś uregulować sprawę udzielonych na to dzieło pożyczek.

W innych zakresach praca żniwiarska w Polsce również prowadzona była bardzo gorliwie i energicznie. Można więc powiedzieć, że wojna nie zaskoczyła naszych braci gnuśnymi i beczynnymi. Pomimo pewnych trudności i przeciwności robili co mogli i my współdziałaliśmy z nimi na ile nas było stać. Obecnie z powodu wojny i opanowania Polski przez wrogie dla Prawdy władze niemieckie i rosyjskie, z pewnością wszelka publiczna działalność naszych braci tam zamieszkałych została wstrzymana, a nawet zdaje się że ich wolność i życie narażone są na znaczne niebezpieczeństwo. Sympatyzujemy z nimi i modlimy się aby Ojciec Niebieski udzielił im potrzebnej mocy i wiary, aby bez względu coby na nich przyszło, mogli okazać się wiernymi zwycięzcami i otrzymać koronę żywota.

Miejmy też na uwadze aby tę wolność i sposobności jakie jeszcze mamy w tym kraju, wykorzystać możliwie jak najlepiej "ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego" — ku budowaniu samych siebie i jedni drugich w świętej wierze i w owocach Ducha świętego, "abyśmy szczerymi będąc w miłości rośli w Onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa". — Ef. 4:12—16.

Roczne sprawozdanie z usług międzyzborowych przedstawia się następująco:

Z Wydawnictwa Straży i Innej Literatury Dochód:

Z roku 1938 pozostało\$ 167.52

Z prenumeraty na Straż, ze sprzedaży literatury, oraz w dobrowolnych datkach od zgromadzeń i braci w Ameryce wpłynęło w roku 1939 1161.73
Z prenumeraty i datków z Polski przysłanych przez brata Stahna 315.69
Pren. i za literaturę z Francji 151.81

Razem dochodu było\$1799.75

Rozchód:

Ogólny koszt wydawania i rozsyłania Straży jak i innej literatury wydanej bądź w Ameryce bądź w Polsce (oprócz Konkordancji Biblijnej)1559.06
Pozostało na rok 1940\$240.69

Ten wydział pracy znajduje się pod nadzorem zgromadzenia w Detroit, Mich. Finansowym sekretarzem w minionym roku był br. W. Tarkowski; natomiast w sprawach korespondencyjnych i protokołowych sekr. br. S. Kwolek. Ci dwaj bracia pozostają też nadal sekretarzami, przeto przysyłający pieniądze na Straż lub na inną literaturę przekazami pocztowymi lub czekami, proszeni są wystawiać takowe na imię W. Tarkowski. Listy zaś dotyczące się Straży adresować:

STRAŻ — P. O. BOX 42 — 31 ST. STA.,
DETROIT, MICH.

Z Wydziału Zasilania Pracy Misyjnej w Europie Dochód:

Z roku 1939 pozostało\$ 63.26
W dobrowolnych ofiarach od zgromadzeń i braci w Ameryce wpłynęło w roku 1939 544.49

Rozem dochodu było\$607.75

Rozchód:

Na zakupienie i przesyłkę literatury do Polski i Francji (a także wysyłka odzieży), oraz na finansowe zasilanie pracy misyjnej w Polsce wynalożono w roku 1939\$ 587.71

Pozostało na rok 1940 20.04

Wydział zasilania pracy misyjnej w Europie znajduje się pod nadzorem zgromadzenia w Chicago, Ill. Adres tego wydziału: —

J. JEZUIT, 4115 SO. SACRAMENTO AVE.,
CHICAGO, ILL.

Z Wydziału Usługi Pielgrzymskiej w Ameryce Dochód:

Stan kasy 1-go stycznia 1939\$136.75
Poparcie od zgromadzeń i braci w roku 1939 102.63

Ogólny dochód\$239.38

Rozchód:

W roku 1939 dwóch braci odwiedziło zgromadzenia w różnych częściach Stanów Zjednoczonych i Kanadzie, oraz paru braci wysłanych było do usługi na niektórych konwencjach. Ogólne koszty podróży tych braci były\$118.45

Pozostaje na rok 1940\$120.93

Ten wydział służby znajduje się pod nadzorem zgromadzenia w Harvey, Ill., adres zaś jest:

A. PANSZCZYK, 14902 ROBEY ST., — HARVEY, ILL.

Wieczera Pańska w Bieżącym Roku

Podajemy do wiadomości że według naszego zwyczaju obchodzenia pamiątkowej Wieczery Pańskiej w jej akuratką rocznicę, to jest w czasie kiedy według rozporządzenia Bożego zabijany był u żydów baranek wielkanocny — czternastego dnia, żydowskiego miesiąca Nisan — w tym roku właściwym czasem na obchodzenie tej Pamiątkowej Wieczery będzie Niedziela 21-go Kwietnia, po godzinie szóstej wieczorem. Artykuły odpowiednie do tej okazji podane będą w kwietniowym wydaniu Straży.